Nr. 11. Lwów, dnia 8. września 1916. Rok XLVIII. Tom LXXXVIII.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

WACŁAW KONDERSKI.

Uwagi w sprawie stanu i zadań rolnictwa po wojnie.

—

IV.

Sprzedaż ziarna*) nie jest jednakowoż ostatnią fazą obiegu. Pozostaje jeszcze operacya przeróbki ziarna — zmielenie.

Zasada samodzielnej przeróbki własnego surowca nie jest bynajmniej postulatem ekonomicznej abstrakcyi, lecz coraz silniej narzucającym się wszędzie i coraz bardziej we własnym interesie respektowanym przez przedsiębiorstwa wymogiem racyonalnej gospodarki. O korzyściach, które z sobą niesie, tak samo byłoby zbyteczne mówić, jak o korzyściach wyzbycia się pośrednictwa w handlu. Są to pewniki powszechnie znane i uznane. Tembardziej więc uderzać musi, iż wielka i średnia własność rolna u nas, rozporządzając znakomitą częścią młynów w kraju, nie prowadzi przedsiębiorstw tych sama, lecz najczęściej puszcza je w dzierżawę. Młyn, który z reguły jest dla dzierżawcy interesem dobrym, często zaś nawet i „złotym", w majątkach ziemskich traktuje się bodaj przeważnie jako odziedziczony ciężar, objekt złej lokaty. Ma się młyn, bo się go mieć musi, lecz prowadzić go się nie chce, bo nie warto.

Dwa są, moim zdaniem, powody takiego stanu rzeczy: kwestya kapitału obrotowego i kwestya kierownictwa.

Młynarstwo, traktowane nie jako rzemiosło lecz jako przemysł, leży z istoty swej w sferze przemysłu wielkiego i wielkiego handlu. Ścisły związek wewnętrznego rynku zbożowego z rynkiem międzynarodowym a nawet już sama skomplikowana sieć handlu wewnętrznego, który po przez okręgi i kraje w całem państwie jeden organizm stanowi, sprawiają, iż na powodzenie takie tylko z reguły przedsiębiorstwa liczyć mogą, które są w stanie wytworzyć dużą organizacyę handlową tak, jak wytworzyło ją młynarstwo w krajach, gdzie do znaczniejszego niż u nas doszło rozwoju. Wymaga to jednak środków, na które nieliczne tylko majątki zdecydować się i pozwolić sobie mogą tembardziej, iż doświadczenie bezpośrednie na każdym kroku daje dowody złej rentowności młynów, prowadzonych przez majątki we własnym zarządzie. Ale właśnie ten tak często obserwowany wynik ujemny jest już w zasadzie skutkiem złej organizacyi w zakresie środków obrotowych. Pozbawione koniecznych do życia zasobów, stają się młyny dworskie formą chwiejną pomiędzy warsztatami, pracującymi tylko na zamówienie, a przedsiębiorstwami przemysłowemi, które idą na rynek z gotowym towarem. Z reguły przytem drugą stronę rozwija się niezupełnie i raczej od wypadku do wypadku, w miarę rozporządzalnych środków, jak gdyby duże przedsiębiorstwo produkujące typu stałego mogło żyć takiemi wyskokami. Brak stałości w napięciu produkcyi powoduje niemożność trwałych stosunków handlowych, przeszkadza wyżłobieniu sobie dróg na rynku i czyni młyn podatnym objektem dla spekulacyi zawodowych handlarzy zboża i mąki. Nie można też oczywiście pominąć, że taka chwiejność produkcyi fatalnie wpływa na kwestye amortyzacyi i rentowności inwestowanego w młyn kapitału.

Drugą sprawą jest, jak powiedziałem, handlowe prowadzenie młynów po majątkach rolnych. O ile potrzeba fachowca młynarza zdobyła już sobie prawo obywatelstwa, o tyle z zagadnieniem handlu młyńskiego ma się rzecz tak, jak wogóle z administracyą. Z reguły, poza dającemi się na palcach policzyć wyjątkami, wszędzie tam, gdzie młyn prowadzony jest przez majątek, prowadzi go handlowo — rolnik. Mówiłem poprzednio o skutkach, które niesie dla majątków powierzanie zło-

*) Ze względu na młynarstwo, którego sprawy chcę tu specyalnie poruszyć, mówię tylko o ziarnie i tylko jako o przedmiocie mlewa. Oczywiście jednak uwagi o roli przetwarzania surowca we własnym zarządzie dotyczą równie dobrze i innych produktów.

żonych funkcyi administracyjno-handlowych ludziom zgoła do tego nieprzygotowanym, a ponadto obarczonym pracą radykalnie innego typu: pracą techniczno-rolną. W młynarstwie na dużą skalę skutki te z braków potęgują się wprost do rozmiarów klęski. Nietylko dlatego, że duże przedsiębiorstwo młyńskie wymaga poświęcenia stronie handlowej takiej ilości czasu i pracy, na którą rolnik, kierujący dużym majątkiem, pod żadnym pozorem pozwolić sobie nie może — i nie pozwala. Acz powód ten już sam przez się wiąże przedsiębiorstwu, jak się to mówi „ręce i nogi“, to jednak stanowi dopiero jedną stronę medalu. Złożoność handlu młyńskiego, konieczność nieustannego oryentowania się w bardzo zawiłych stosunkach rynkowych, niezbędne, jak przy każdym stałym handlu na dużą skalę, ciągłe trzymanie ręki na pulsie życia ekonomicznego — są to postulaty, osiągalne li tylko dla zawodowca, który w życiu handlowem siedzi fachowo. Rolnik w dużym majątku, jeśli ma nawet wbrew naszym zwyczajom zasadniczą możność po temu, nie potrafi absolutnie sprostać zadaniu tak długo przynajmniej, dopóki nie stanie się z fachowca-rolnika fachowym handlowcem. I to jest drugi zasadniczy powód stanu rzeczy. Natomiast przy należytej organizacyi usunięcie pośrednictwa młynarzy może, powinno i musi dać rolnictwu nowe i bardzo poważne źródło dochodów. Dlatego też sądzę, iż obok poprzednio omówionej organizacyi handlu produktem roli i w ścisłym z nią związku byłoby ze wszech miar wskazane organizowanie produkcyi młyńskiej. Na dużą skalę jest to zresztą możliwe tylko obok organizacyi handlu zbożem, ona bowiem tylko może zapewnić młynom stały, pewny i nie podlegający spekulacyi kontyngent mlewa, przedsiębiorąc je na własny rachunek, jako ostatnią przedsprzedażną operacyę nad produktem. Obie kwestye łączą się z sobą jak najściślej — i dopiero rozwiązanie obydwu dać może majątkom rolnym pełnię dających się uzyskać korzyści, które dotąd zostają w ręku pośrednika.

JÓZEF VICTORINI.

Hodowla drobiu.

Do najżywotniejszych zadań w programie, który ma na celu odbudowę naszego kraju zniszczonego klęskami, towarzyszącemi obecnej wojnie, należy niewątpliwie kwestya podniesienia hodowli zwierząt domowych. Chodzić tu zaś będzie nietylko o jak najrychlejsze dźwignięcie tego działu do poprzedniej normy przynajmniej pod względem ilościowym, ale o równoczesne jakościowe udoskonalenie hodowli.

Jakościowe ulepszenie hodowli jest obecnie o tyle łatwiejsze do zrealizowania, że nadarza się sposobność wprowadzenia do poszczególnych okolic kraju takich zwierząt, które przymiotami swoimi najlepiej do chowu w danych warunkach gleby i klimatu się nadają. W tym kierunku praca instytucyi rolniczych, mimo najlepszych chęci i zrozumienia, była przed wojną w pewnym stopniu krępowana, nieraz musiano schodzić z ścieżki, wytkniętej programem, ustępując pewnym upodobaniom lub uprzedzeniom hodowców. Teraz, gdy nastąpi zjednoczenie Towarzystw rolniczych, to z pełną ufnością w ich akcyę, oraz wspólną z nią działalność Komisyi odbudowy kraju, możemy oczekiwać, że praca zorganizowana, oparta na doświadczeniu przeszłości, na znajomości obecnych potrzeb i zadaniach przyszłości, a owiana rzetelną troską o wskrzeszenie z gruzów naszej Ojczyzny, wyda z pewnością oczekiwany plon.

Siły wodne w Galicyi.

(Wedle referatu majora von Donat'a z Berlina). *)

Mniemanie, jakoby w Galicyi nie było sił wodnych, rozpowszechniło się nietylko poza granicami tego kraju, ale nawet w samejże Galicyi. Jestto jednak błędne, bo jakkolwiek w Galicyi rzeczywiście nie znajdują się większe jeziora górskie i rwące strumienie, użytkowane pospolicie w celu wyzyskania siły wodnej, to jednak jest tu wiele potoków i rzek, płynących z Karpat, które dałoby się dość łatwo zabudować nawet znacznemi urządzeniami siłotwórczemi. A byłoby to nietylko rentowne, ale posiadałoby nadto bardzo wielkie znaczenie dla ogólnych interesów gospodarczych Galicyi.

Siła wodna uzyskana w ten sposób byłaby bardzo tania i pozwalałaby ograniczyć użycie, względnie zaoszczędzić pewne ilości węgla, dalej wyzyskanaby być mogła do fabrykacyi saletry z powietrza dla nawożenia, względnie dla celów wojennych, przez co siła militarna państwa by wzrosła

Pozatem ujęcie wody w odnośnych urządzeniach dałoby cały szereg ubocznych korzyści. I tak, przedewszystkiem zapobiegałoby to do pewnego stopnia powodziom i przyczyniłoby się do uregulowania stosunków wilgotności, służąc tak celom odwodnienia, jak i nawodnienia, co — jak wiadomo — posiada nietylko znaczenie dla celów kultury rolnej, lecz także i dla stosunków zdrowotności kraju. Takie ujęcie wody zwiększyłoby również spławność rzek, zabezpieczając je przed zbyt niskimi i zbyt wysokimi stanami wody, a zarazem przez system sztucznych jezior górskich, zamkniętych śluzami, uczyniłoby spławnymi nawet mniejsze potoki górskie, a drogi wodne wytworzone w ten ostatni sposób mogłyby znacznie obniżyć koszta przewozu w górach, gdzie pospolicie jest brak dobrych dróg bitych. Wreszcie takie sztuczne jeziora przyczyniłyby się do złagodzenia klimatu i do upiększenia krajobrazu, stwarzając w ten sposób możliwość urządzania letnisk i centrów sportów, odwiedzanych przez turystów z ziem polskich i z zagranicy.

Zastanawiając się na sposobami wyzyskania sił wodnych w Galicyi, dochodzimy do przekonania, że gospodarka rabunkowa, polegająca na pobudowaniu tu i ówdzie stosownych urządzeń, nie byłaby racyonalna, że jedynie tylko ujęcie każdej rzeki z osobna w system szeregu zbiorników uznać należy za odpowiedni. Sposób taki przedstawia tę korzyść, szczególnie przy dłuższych rzekach, że umożliwia tanią budowę i konserwacyę zbiorników niższych, zabezpieczonych od zamulania, powodzi i wogóle znaczniejszych wahań poziomu wody skutkiem chwytającego namuł i regulującego dopływ wody działania zbiornika najwyższego, naturalnie o ile owe niższe zbiorniki nie posiadają bocznych dopływów niezregulowanych. Temsamem siła wodna owych niższych zbiorników, pozostając równomierną wskutek ujednostajnienia dopływu wody, daje się równomiernie użytkować, stając się temsamem rentowniejszą. Przy takiem urządzeniu można w czasach większych opadów atmosferycznych przechowywać część wody w poszczególnych basenach w dolinach bocznych na czas posuchy lub silnych mrozów. Takich dolin bocznych, w któ-

*) Nadesłanie tego referatu w języku niemieckim zawdzięczamy uprzejmości radcy Dworu JW. Pana Andrzeja Kędziora. *Przyp. Red.*

Tem przeświadczeniem tembardziej możemy być przejęci, że rząd austryacki, mimo gigantycznych zapasów z odwiecznym naszym wrogiem, w pełnem zrozumieniu potrzeb ekonomicznych pozostawia na niezbędnych stanowiskach takich ludzi, którzy wiedzą swą lub specyalnem uzdolnieniem w pewnych kierunkach są koniecznie potrzebni, a tam gdzie ich był dotychczas brak, przydziela odpowiednio uzdolnionych, zwalniając ich od obowiązku służby wojskowej, dla pełnienia na osieroconych posterunkach niemniej ważnych obowiązków dla dobra ogólnego.

To też gdy luki w gronie pracowników, oderwanych poprzednio masowo od pracy w interesie publicznym, częściowo się wypełniły, gdy kierownictwo tych prac złożone zostało w dawne wypróbowane dłonie, nie można nadal mówić o braku ludzi, ale jąć się z całym zapałem do odbudowy gruzów, „mierząc siły na zamiary". Do budowy gmachu tego, który stanąć ma, wzniesiony wspólnym i chętnym wysiłkiem zarówno prostaczków, jak i ludzi wiedzy — na fundamentach miłości Ojczyzny i wiary w jej odrodzenie, stajemy chętnie wszyscy, zgłaszamy się na apel uczciwy, przynosimy w dani, na co nas stać.

To też wielką i szczerą radość sprawiła mi wiadomość o wskrzeszeniu wydawnictwa *Rolnika*, któremu poprzednio zawdzięczałem wzbogacenie mych wiadomości, a który odezwą swoją do czytelników wzbudził obecnie we mnie nową ochotę do pracy publicystycznej, sprawiając, że bodaj z skromnym artykułem postaram się zwrócić uwagę sfer miarodajnych na hodowlę drobiu, jeden z niepodrzędnych działów hodowli zwierząt domowych, który dotychczas prawie jest niedoceniany należycie lub zgoła pomijany w programach prac rolniczo-hodowlanych.

W ostatnich latach przed wojną rozmaici nasi i obcy autorzy wymownie i przekonywująco przedstawiali ważność hodowli drobiu dla bogactwa krajowego. Posługiwano się przytem datami statystycznemi, których wielkość dowodnie pouczała o znaczeniu produkcyi hodowli drobiu w bilansie poszczególnych krajów. Anglia i Niemcy, których produkcya jaj nie pokrywała własnego zapotrzebowania, były skazane na korzystanie z importu, między innemi i z naszej monarchii, przyczem np. w r. 1906. z samej Galicyi wywieziono jaj za 40 mil. koron.

W zrozumieniu całej doniosłości tej gałęzi gospodarstwa czyniły poszczególne kraje rozmaite wysiłki, zmierzające do podniesienia hodowli drobiu. Jedne miały na celu przez wzmożenie własnej produkcyi wyzwolić się od potrzeby dowozu z zagranicy, inne, mające zbytek jaj, czyniły to w celu dalszego utrzymania swego eksportu.

Wojna, która u nas wstrząsła życiem ekonomicznem do samych podwalin, sprawiła jednak, że nawet w Galicyi, z której rocznie okrągło 6000 wagonów jaj pochodzenia rodzimego szło na potrzeby zagranicy, daje się bardzo dotkliwie odczuwać ich brak, co jest łatwo zrozumiałem wobec zmniejszenia się ilościowego drobiu.

Tylko z początkiem wojny w jesieni i zimie 1914., gdy w czasie inwazyi moskiewskiej w Galicyi i skutkiem odcięcia jej od monarchii ogromne zapasy jaj, nagromadzone przez handlarzy, nie mogły być doprowadzone na miejsce przeznaczenie, była u nas po raz ostatni obfitość jaj i ceny ich niskie. Obecnie, o ile słuchy mnie z kraju dochodzą, panują pod tym względem stosunki nieznośne, a historycznym dokumentem w tej kwestyi pozostanie tegoroczna odezwa komisarza rządowego we Lwowie, wzbraniająca wyrobu pisanek w czasie Wielkanocnych świąt.

---

rych dałoby się uzyskać również znaczne siły, znajduje się w Galicyi bardzo wiele *).

Owe siły wodne winny być przedewszystkiem wykorzystane dla przemysłu elektro-chemicznego. Ponieważ ten wymaga większych sił wodnych, przeto wody winny być ujęte w dolinach za pomocą wysokich murów zaporowych, które mają tę zaletę, że gromadząc wiele wody, tworzą obszerne baseny, reprezentujące znaczne siły. Wprawdzie każdy taki wielki, a więc i kosztowny zbiornik w dolinie można zastąpić kilku mniejszymi, a więc i tańszymi, przez budowę kilku niższych zapor kamiennych. Nie jest to jednak korzystne, gdyż utrudnia komunikacyę przewozową statkami, roztrwania siły, wymaga więcej urządzeń i więcej personalu do obsługi.

Koszt zakupna gruntów potrzebnych do założenia takich zbiorników opłaca się zwykle sowicie, tembardziej, że w górnej części dolin rzecznych znajdują się grunta tanie, o glebie kamienistej, w dolinie zaś, o glebie żwirowatej i piasczystej. Jednakże nawet poświęcenie w tym celu dobrej roli czy łąki znajduje swój rachunek w dochodach, jakie wyzyskanie siły wodnej, zwłaszcza do wyrobu saletry, może przynieść.

Tak np. 100.000 HP uzyskanych na Sanie wydałoby około 11,000.000 kg azotu, co się równa 770.000 q saletry. Ilość ta wystarczałaby do znawożenia 220.000 ha roli i do wyprodukowania na niej nadwyżki ziarna w ilości 2,200.000 q.

Zbiorniki zaporowe mogą też opłacać się doskonale przez samą racyonalną hodowlę ryb. Stawy koło Wittingau w południowych Czechach przynoszą według oficyalnego sprawozdania 4 razy tyle, jak taki sam obszar roli, a 8 razy tyle, jak równie wielkie obszary lasu. Gdyby nawet nie osiągnęło się tak zdumiewającego rezultatu, który odpowiada rafinowanej wprost hodowli ryb, to jednak osiągnąć można wcale wielkie zyski, zarybiając wyższe jeziora zaporowe pstrągami alpejskimi, a dolne karpiami.

Co do dróg żelaznych, to choć pożądaną jest ich bliskość dla wywozu produktów, to jednak niekiedy są one dla ujęcia sił wodnych przeszkodą, mianowicie o ile przecinają użyteczne zresztą kotliny i punkty zaporowe. Przeniesienie ich jest bardzo kosztowne i połączone z trudnościami.

Do pewnego stopnia zastąpi koleje spławność jezior zaporowych (jak o tem wyżej). Na wadliwe już istniejące drogi mniej można zwracać uwagi, gdyż przeniesienie ich jest mniej kosztowne.

Gdzie jeziora zaporowe miałyby pokryć budowle i osady, trzeba wpierw ich wartość zbadać, czy da się za umiarkowaną cenę przeprowadzić wywłaszczenie, które w osadach położonych w samych Karpatach z natury ich i z powodu częstych powodzi prawdopodobnie nie sprawi trudności. Gdyby to wypadało za drogo, możnaby niekiedy pozostawić, ochraniając je niskiemi tamami. W najgorszym razie musianoby obniżyć poziom wody, albo podzielić zbiorniki, ewentualnie zadowolić się nawet zwykłemi tamami, które zresztą muszą być pobudowane wzdłuż torów kolejowych i w dolnych częściach rzek, gdzie już nie ma ścian dolin. Gdzie większe zbiorniki przez dopływy potoków wciskałyby się w miejscowości zaludnione, należałoby je zabezpieczyć tamami od strony jezior, przeprowadziwszy potoki ponad owemi miejscowościami. (Dok. nast.)

*) Miejsce odpowiednie zaznaczył referent na mapach, z odpowiedniemi objaśnieniami. *Przyp. Red.*

Dlatego wymowniej niż wszelkie statystyką uzasadniane dowodzenia świadczy teraz ogólny brak jaj o ważności hodowli drobiu. To też należy jej poświęcić specyalną uwagę w tym właśnie czasie, gdy zamierzoną jest ogólna akcya, która ma uzdrowić obecne opłakane położenie, w jakiem znajdują się nasi rolnicy, skutkiem braku rąk roboczych i żywego inwentarza

Wprawdzie, jak wspomniałem poprzednio, już dawniej interesowano się kwestyą podniesienia hodowli drobiu, ale w Galicyi należy zabiegi te wyłącznie zawdzięczać inicyatywie prywatnej i Towarzystwom zakładanym dla tego celu. Rząd ograniczał się bowiem do udzielania śmiesznie małych subwencyi, z któremi mimo najszczerszych chęci nie można było tyle uczynić, ile zasługiwała na to ważność sprawy i trud Towarzystw. I mimo, że były lata (1903.), w których wartość eksportu drobiu i jego produktów z Galicyi przewyższała wartość wywozu koni, bydła i trzody chlewnej razem wziętych, to okoliczność ta nie wpływała nigdy decydująco na odpowiednie subwencyonowanie na cele chowu drobiu. Zajmujący się tą kwestyą odnosili wrażenie, że miarą w udzielaniu zasiłków na ten dział gospodarstwa domowego było nie jego istotne znaczenie ekonomiczne, ale porównanie wielkości konia lub wołu do wielkości kury lub kaczki. Tylko niestrudzonym usiłowaniom poszczególnych jednostek, ich inicyatywie i wpływowi osobistemu możemy zawdzięczać dodatnie, jakkolwiek skromne wyniki na polu hodowli drobiu. Do wyników tych należy zaliczyć rozbudzenie zainteresowania się szerszych kół sprawami hodowli drobiu przez wydawnictwa z tego zakresu, odczyty i wystawy drobiu, zakładanie Towarzystw specyalnych i bezpłatne rozdawanie zwierząt rozpłodowych i jaj wylęgowych dla rozpowszechnienia użytecznego drobiu rasowego.

Owoce tych zabiegów obecnie w znacznej części poszły na marne, ale pozostało jeszcze niespożyte dzieło byłego prezesa lwowskiego Towarzystwa chowu drobiu, radcy dworu dr. Józefa Szpilmana. Tam jest stworzenie współczesnej polskiej fachowej literatury z zakresu hodowli drobiu królików, konserwacyi jaj, organizacyi ich sprzedaży itd., wykształcenie fachowe zarówno teoretyczne, jak i praktyczne szeregu osób w dziedzinie hodowli drobiu, wyjednanie kilkudziesięciu tysięcy koron na budowę zakładu hodowli drobiu w Galicyi. Obecnie pora chyba najwyższa, ażeby przystąpić do zrealizowania myśli ówczesnego pioniera hodowli drobiu i z pewnemi, obecnie koniecznemi zmianami, zakład taki w odpowiednim miejscu wznieść, ażeby w jak najkrótszym czasie produkować rozpłodniki tak obecnie potrzebne dla powiększenia przerzedzonej rzeszy pierzastej.

Sprawa ta stanowi zapewne przedmiot troski osób powołanych, a zanim zostanie w czyn wprowadzoną, konieczną już teraz jest rzeczą, ażeby sfery miarodajne jak największą baczność zwróciły na podniesienie chowu drobiu, który przecież w produkcyi mięsa ma także wielkie znaczenie, gdyż przy małym stosunkowo nakładzie kosztów i trudów, w czasie krótkim może w wysokim stopniu przyczynić się do częściowego usunięcia dotkliwie odczuwać się dającego braku mięsa i tem samem wpłynąć na obniżenie jego ceny.

Środki, za pomocą których cel powyższy najłatwiej możnaby osiągnąć, omówię w następnym artykule.

SEWERYN WIŚNIEWSKI.

Hodujmy kozy!

Brak mięsa i mleka w dzisiejszych czasach bardzo dotkliwie odczuwany jest przez społeczeństwo, bo te artykuły spożywcze, jako dostarczające dla organizmu ludzkiego białka łatwo strawnego, są niezbędne do racyonalnego odżywiania się ludności.

Co do mięsa wołowego, względnie pochodzącego z bydła rogatego, to nie można się spodziewać, ażeby zwrot ku lepszemu nastąpił już w niezbyt długim czasie, bo, jak wiadomo, wychów bydła rogatego wymaga dłuższego czasu, a wszelka akcya dążąca do liczebnego powiększenia stanu bydła rogatego w kraju będzie miała do zwalczania nie małe trudności najrozmaitszego rodzaju. Mimo to brak mięsa wołowego da się zastąpić do pewnego stopnia przez intenzywniejszą hodowlę trzody chlewnej, przez wprowadzenie hodowli owiec mięsnych, hodowli królików i drobiu. Na te wymienione tu hodowle należy zwrócić jak największą uwagę, bo tylko za ich pomocą będzie można w znacznej mierze pokryć deficyt w produkcyi mięsa wołowego, jaki się objawił w dzisiejszych czasach wojennych.

Gorzej jednak przedstawia się brak mleka, które w odżywianiu ludności, a zwłaszcza niemowląt i małych dzieci jest niezbędne, a które niczem innem zastąpić się nie da. Fizyczny rozwój młodego pokolenia powinien nam bardzo leżeć na sercu, bo zdrowa i silna młodzież, to przyszłość naszego narodu, więc też za każdą cenę musi się dostarczyć mleka potrzebnego dla młodej dziatwy. A zadanie to nie będzie tak trudne do rozwiązania jeżeli zwrócimy uwagę na bardzo pożyteczne zwierzątko domowe, mogące dostarczyć potrzebnego mleka. Tem zwierzątkiem domowem, dotąd tak bardzo zaniedbanem i lekceważonem, jest — koza.

Mleko kozie jest smaczne, zdrowe i pożywne, i mało się różni co do składu swojego od mleka krowiego; zawiera w sobie nawet nieco więcej tłuszczu, składników białkowych i cukru. Bardzo ważną zaletą mleka koziego jest okoliczność, że jest zupełnie wolne od zarazków gruźlicy, gdyż kozy prawie nigdy nie są dotknięte tą chorobą, z tego też powodu mleko od nich nie potrzebuje być sterylizowane, a dzieci mogą go spożywać w stanie surowym, bez żadnego niebezpieczeństwa.

Rozpowszechnione jest uprzedzenie, że mleko kozie ma tak zwany „zapach kozi“, który go czyni wstrętnym do spożywania. To może się zdarzyć w takim tylko razie, jeżeli się nie przestrzega starannej czystości przy dojeniu, mianowicie, jeżeli nie obmywa się dokładnie wymiona przed dojeniem, a także, jeżeli się doi w stajni, w którym to razie mleko szybko przyjmuje zapach potu koziego, i dlatego, jeżeli mleko ma być całkiem wolne od tego właściwego koziego zapachu, to musi się je doić na świeżem powietrzu. Mleko kozie nie jest wcale gorsze od krowiego, a w Niemczech obecnie wyrabiają z koziego mleka nietylko bardzo smaczne sery, ale i masło pierwszej jakości, niczem się nie różniące od masła krowiego, — jak to było przyznane np. na wystawie kóz w Hildesheim, w r. 1914. — Oprócz mleka koza dostarcza mięsa wcale nieposledniego, pieczeń z koźlęcia jest wyborną, a kozina marynowana i wędzona uważana jest przez Ormian za delikatesy, — rzeczywiście odznacza się smakiem pikantnym. Wreszcie i wełna kóz przydatną jest do wyrobu koców itp., taksamo i skóra, odpowiednio wyprawiona, nadaje się do wyrobu rękawiczek, torebek i innych przyborów galanteryjnych. Mleczność kóz można doprowadzić do znacznej wysokości. W Niemczech kozy dające rocznego udoju z górą 800 kg nie są dziś rzadkością.

Hodowla kóz u nas w kraju prawie nie istnieje. W małych miasteczkach spotykało się czasem tu i ówdzie kozę, której właścicielem najczęściej był żyd, nie troszczący się o nią wcale, chyba o tyle tylko, żeby ją wydoić, o żywieniu zwykle nie chciał nic wiedzieć i pozo

stawiał to własnemu przemysłowi kozy, która, głodem zmuszona, na rynku miasteczka uprawiała socyalizm wobec stojących tam fur chłopskich i żywiła się tem, co się dało z fury uchwycić, bądź to jakiś klapeć siana, położony koniom dla popasu, lub trochę rozsypanej sieczki z owsem itp. A pomimo takiego macoszego traktowania właścicielka kozy udoiła 1 a nawet 1½ litra mleka dziennie. Ormianie są wielkimi zwolennikami chowu kóz i jeżeli gdzie u nas w kraju utrzymywano większą ilość kóz, to prawdopodobnie było to w Kutach i Brzeżańszczyźnie, gdzie więcej Ormian zamieszkuje.

Jak w każdej hodowli, tak też i w hodowli kóz odpowiednie żywienie i pielęgnowanie jest niezbędne, jeżeli wyniki tej hodowli mają być pomyślne. Przedewszystkiem musi się mieć na uwadze, że koza jest zwierzęciem górskiem, a więc przyroda jej wymaga czystego powietrza i drobnej, aromatycznej paszy, zresztą spożywa ona chętnie nietylko słodkie drobne siano z łąk suchych, ale także słomę w niewielkiej ilości, przedewszystkiem owsianą, oprócz tego chętnie ogryza młode pędy drzew i krzewów, a także odpadki warzyw ogrodowych i t. p. Słomę i siano najlepiej jest dawać kozom porznięte na sieczkę. Okopowizny, jak: buraki, ziemniaki, marchew i bulwy, również chętnie są spożywane przez kozy. Koza jest zwierzęciem łakomem i wybrednem, lubi też odmianę w paszy mającej być spożywaną. Nie należy kozom nakładać nigdy większej ilości paszy odrazu, bo dużoby się jej zmarnowało, gdyż kozy widząc przed sobą większą jej ilość, przebierają co lepsze, a znaczną część wyciągają pod nogi. Trzyrazowe karmienie dziennie w małych dawkach jest zupełnie dostateczne. W zimowem żywieniu dzienna racya na 1 sztukę w ilości mniej więcej ½ kg siana, ½ kg ziemniaków (albo 1 kg buraków), czysto wymytych i posiekanych, z dodatkiem sieczki i trochę grysu będzie zupełnie wystarczająca. Rozumie się samo przez się, że pasza przeznaczona dla kóz powinna być zdrowa, t. j. nie stęchła lub zapleśniała, tak samo warzywa i okopowe nie powinny być nadpsute lub zmarznięte. W lecie wystarczy odpowiednie suche pastwisko, a gdyby ono było zbyt szczupłe, to należy w stajni zakładać nie wielką ilość paszy zielonej. Pojenie na czczo przed karmieniem nie jest dobre. W zimie nie poić kóz zbyt zimną wodą, ale użyć do pojenia wody przestałej.

Wilgoć jest dla kóz szkodliwą, więc też stanowiska w stajniach muszą być suche, a podściółka obfita. Bardzo ważnem są odpowiednio zbudowane stajenki, które przedewszystkiem powinny być jasne, ciepłe, niezbyt niskie, ażeby nie panowała w nich zaducha, lecz powietrze zawsze było w nich czyste. W ciemnych, wilgotnych chlewach pomieszczane kozy nie przyniosą nigdy pełnego pożytku, a zdrowie ich narażone będzie na niebezpieczeństwo. Wogóle wszystkie te reguły, które są stosowane do każdej innej hodowli, a przedewszystkiem do odżuwaczów, jak np. krów i owiec, i w hodowli kóz powinny być przestrzegane, może nawet jeszcze w wyższym stopniu.

W czasie słotnym i zimnym nie należy kóz wypędzać na pastwisko, bo łatwo się mogą przeziębić, lecz pozostawiać je w stajni i żywić zieloną paszą, ukoszoną lub narzniętą sierpem w rowach lub na miedzach. Jeżeli powiedziałem, że kozy wymagają w zimie ciepłej stajni i że w czasie słotnym i zimnym nie należy je wępędzać na pastwisko, to nie należy to rozumieć w ten sposób, żeby je trzymać podczas zimy ciągle w stajni. To wpłynęłoby bardzo niekorzystnie na ich zdrowie, bo zanadtoby się stały wrażliwe na zimno i nabrałyby skłonności do łatwego przeziębienia się. Aby je od tego zabezpieczyć, musi się je już w późniejszej jesieni, gdy przestaną chodzić na pastwisko, codziennie wypuszczać ze stajni na świeże powietrze: — z początku na czas krótszy, następnie zaś, gdy się stopniowo przyzwyczają do chłodu, to pobyt ich na powietrzu może być dłuższy, nawet gdy jest mróz kilkustopniowy. Tak postępując systematycznie, kozy przyzwyczają się do przebywania przez pewien czas na świeżem powietrzu i zahartują się, a to tylko na zdrowie im wyjdzie.

Bardzo ważną czynnością, wchodzącą w zakres pielęgnowania kóz, jest utrzymanie skóry w czystości. Jak wiadomo, na skórze zwierząt znajdują się bardzo drobne otworki, t. zw. pory, przez które, jeżeli są utrzymane w czystości, wnika powietrze, którego tlen potrzebny jest do przemiany krwi, czyli t. z. jej utlenienia. Otworki te spełniają przeto takie same zadanie, jak płuca. Jeżeli skóra jest nieczysta, to otworki te zatykają się brudem, a powietrze nie może wnikać do krwionośnych naczyń, a czynność utlenienia krwi jest wstrzymana. Należy też zwracać pilną uwagę na pielęgnowanie racic. Kozom, nie mającym większego ruchu, jak to bywa np. podczas zimowego utrzymywania w stajni, róg racic wyrasta nadmiernie, a racice nabierają podobieństwa do chodaków, co utrudnia zwierzętom chodzenie. Dlatego też od czasu do czasu powinno się róg racic ostrym nożem skrócać i oczyszczać ze wszystkich stron, a także między racicami w takiej mierze, aby racicom powrócić ich prawidłowy wygląd.

Kozy dopiero wtenczas gdy dojdą do zupełnego rozwoju, a więc najwcześniej w wieku 1½, a jeszcze lepiej po skończonych 2ch latach należy przydzielać do rozpłodu.

Na 50—60 kóz jeden kozieł czyli cap jest wystarczający.

W hodowli kóz należy unikać łączenia w pokrewieństwie, bo następstwem tego jest zwyrodnienie, które się objawia ogólnem osłabieniem organizmu, mniejszą odpornością na wpływy zewnętrzne a również i zmniejszoną płodnością.

Do rozpłodu należy wybierać najlepsze, najmleczniejsze, dobrze zbudowane sztuki tak ze strony męskiej, jak i żeńskiej. Co prawda, na razie, nie mając do dyspozycyi wielkiego wyboru w materyale hodowlanym, będzie się musiało hodować to co możemy mieć do rozporządzenia, a przez dobre żywienie i pielęgnowanie przychowku, już będzie zrobiony pierwszy krok w kierunku podniesienia użytkowości kóz.

Niewątpliwie okaże się potrzeba zaprowadzenia hodowli zarodowej dobrych, mlecznych kóz z zagranicy, ażeby w ten sposób ułatwioną była możność dostarczania hodowcom kóz odpowiedniego materyału hodowlanego, a przedewszystkiem kozłów jako reproduktorów

Również bez wątpienia będzie się musiało także organizować związki hodowców kóz, jak to miało miejsce w wielu okolicach Niemiec, co nadzwyczaj dodatnio wpłynęło na rozwój i podniesienie hodowli kóz.

Nie można też wątpić, że czynniki kompetentne sprawę hodowli kóz ujmą w swoje ręce i udzielą swojego poparcia, co z pewnością przyspieszy rozwiązanie tej tak piekącej sprawy, jaką u nas w kraju jest hodowla kóz.

S. W.

O żywieniu niemieckich koni wojskowych na wojnie.

Na temat żywienia koni wojskowych w kraju nieprzyjacielskim nadesłano cały szereg interesnjących doniesień przez oficerów i weterynarzy do *Ill. Landw. Ztg.*, a także ustne i pisemne doniesienia od osób prywatnych są tu wspomniane w następującem zestawieniu.

Łatwem jest do zrozumienia, że w czasie szybkiego pochodu wojsk do Belgii, potrzebna dla koni pasza nie zawsze mogła być dostawioną z tą samą szybkością z jaką się posuwały wojska i z tego powodu żywienie koni musiało być dokonywane częściowo temi paszami, jakie się znajdowały na miejscu. Nie rzadko objawiał się brak owsa i suchej paszy (mianowicie w północnej Francyi). Na ogół jednak w Belgii były tak obfite zapasy paszy, że żywienie koni mogło się odbywać w sposób zadowalniający. Niektóre wojska jednak później we Flandryi (przed Ypern i Bixschoote) miały ciężkie dnie do przeżycia.

Weterynarz sztabowy Bambauer pisze w swoich „Spostrzeżeniach wojennych“, umieszczonych w *Deut. Tierärzt-Wochenschrift:* „Na paszę mógł być użyty tylko owies i to w zmniejszonej racyi, suchą paszę musiało zastąpić suche, opadłe igliwie sosnowe, zeschła trawa lasowa i krzewy, kora z drzew i t. p. Woda była tylko w dołach gliniastych, a w czasie mroźnym tylko z trudnością lub wcale nie można było jej dostarczyć. Jedno z doniesień ze wschodniej widowni wojny wspomina, że musiano spasać owies w snopach (nie młócony) a także jęczmień w snopach, lub mięszaninę w snopach, co zresztą dość często się zdarzało. Objawy kolki itp. zdarzały się wprawdzie, ale, jak to zaznaczają niektórzy sprawozdawcy, nie występowały te choroby zbyt często, a nawet zwykle były dość lekkie“.

Tenże sprawozdawca pisze dalej: „Także choroby organów trawienia trafiały się rzadziej, jak w garnizonie. Napady kolki wogóle były niezbyt gwałtowne. a w jednym tylko wypadku napad kolki zakończył się śmiercią. Spasanie pszenicy wywoływało u koni kawaleryjskich niejednokrotnie ochwat“.

Kilka doniesień podnoszą niezwykle dobrą zdolność dostrajania się niemieckich koni do stosunków istniejących w polu tak koni cięższych, jak i lżejszych. W tym kierunku interesujące spostrzeżenie zrobił rotmistrz Papée. W ciągu kampanii odniósł on to wrażenie, że koń pełnej krwi, przy zmniejszonem pielęgnowaniu i szczupłej, nieregularnej paszy, chudnie nadzwyczaj prędko. Także weterynarz sztabowy Zembsch wspomina, że konie starsze angielskiego (irlandzkiego) pochodzenia, które były własnością kilku oficerów, dobrze się trzymały. gdy tymczasem konie młodsze, które jeszcze nie były w pełni swojego rozwoju, nie mogły podołać trudom wysilającym i musiały być oszczędzane.

Interesującem jest także doniesienie starszego sztabowego weterynarza Levina o koniach ranionych i silnie kulejących, które od posuwających się wojsk musiały być pozostawione, a które pomimo możności pasienia się wychudły straszliwie. Pisze on: „Zauważyłem. że nasz koń wojskowy, gdy nawet dniami całymi stał na polu zasianem owsem lub pszenicą, zaledwie tyle paszy spożywał, aby z głodu nie zginąć. Przyczyny tego zachowania się trudno odgadnąć, może to uczucie opuszczenia, nieprzyzwyczajenia do szukania sobie samemu pożywienia, wielkie wyczerpanie z powodu braku wody, albo przy ciężkich zranieniach — rzecz naturalna — i ból, wreszcie gorączka z powodu ran i dokuczliwość much?“

Nie trudno też zrozumieć, że w nieprzyjacielskim kraju, również rozmaitego rodzaju pasze musiały być używane, które w czasach normalnych dla koni wojskowych surowo były zabronione. Albowiem długoletnie doświadczenia z poprzednich dziesiątek lat uznały owies jako jedyną, polecenia godną paszą treściwą dla konia wojskowego. Z pewnością, że ta stara zasada i dziś jeszcze jest trafną, jeżeli idzie o konie niemieckie ciepłokrwistej hodowli. Teraźniejsze doświadczenia wojenne w żywieniu koni wojskowych, a także będących w prywatnem posiadaniu aż nadto dowiodły, że do żywienia koni ciężkich, zimnokrwistych, inne pasze z bardzo dobrym wynikiem mogą być użyte i że nawet są one dla koni zimnokrwistych odpowiedniejsze jak intenzywne żywienie owsem. Kilka doświadczeń wojennych wykazało, że żywienie owsem ciężkich koni nie zawsze im służyło.

Doświadczenia o żywieniu ciężkiego konia, co przedtem dla zarządu wojskowego miało tylko bardzo małe znaczenie, a który obecnie jako koń wojskowy stał się niezbędnym muszą w przyszłości także w wojsku być przeprowadzone.

Wskutek braku paszy musiano w polu nie raz spasać materyały, które ani dla ciepło, ani dla zimnokrwistego konia nie mogły być zdrowe. Często się zdarzało, że żołnierze bez wiedzy dowódców starali się swoim zbiedzonym koniom dostarczyć pożywienia. I tak, dawano koniom paszę i sieczkę spleśniałą, zbierali chleb nadpsuty z poza rowów strzeleckich, spleśniałe makuchy, fałszowane nasieniem rycinusowem, owies, który miał jako domieszkę zepsutą, cuchnącą pszenicę, fermentujące siano z lucerny, nasienie — które było skrapiane rozczynem sinego kamienia, pleśnią dotkniętą mięszaninę owsa, jęczmienia i grysu — którą gdzieś na strychu znaleziono, spleśniałą cykoryą itp., a wszystkie te materyały spożyte przez konie bywały powodem ciężkich chorób, kończących się zazwyczaj śmiercią zwierząt. Zdarzały się też niekiedy wypadki śmiertelnego zatrucia, gdy konie zmuszone głodem spożyły trujące rośliny, któremi zwykle gardziły (jak np. szalej, liście oleandra itp.). Także i kora ogryzana z akacyi była dla nich zabójczą: — również i spożywanie żywicznej kory polskiej sosny w Galicyi wywoływało ciężkie choroby, które po części kończyły się śmiercią.

Jako curiosum należy tu wspomnieć, że 2000 kilogramów starego, 2-letniego kwiatu lipowego, który do leczniczych celów już się nie nadawał, przez główny urząd sanitarny w Antwerpii oddany był do rozporządzenia. Po przeprowadzeniu próby, która stwierdziła jego nieszkodliwość dla koni, został użyty jako częściowe zastępstwo sieczki, a konie chętnie go spożywały. Komenda Boverloo żywiła konie żołędziami, które w pewnej części zastępowały owies, a wynik tego żywienia był dobry. Najpierw dla próby dawano koniom po dwa funty dziennie surowych całych żołędzi, jednak dość znaczna część koni nie chciała ich spożywać. Dopiero po ostrem wysuszeniu w wojskowej piekarni, pośrutowaniu i zmięszaniu z owsem, cukrem i sieczką, wszystkie konie taką mięszaninę jadły, tak, że dziennie 2 funty w ten sposób przyrządzonych żołędzi w zastępstwie dwóch funtów owsa miało zastosowanie w żywieniu pewnego oddziału koni trenowych. W lazarecie dla koni w Brukseli robiono próby żywienia koni dzikimi kasztanami, ale konie nawet głodzone nie chciały ich jeść, — bez różnicy, czy były one surowe, czy suszone, w łupinach, czy oczyszczone z łupin.

Interesującem jest również spostrzeżenie, że u koni pewnego pułku artyleryi objawiły się zachorowania z powodu przejedzenia się cukrem surowym, a niektóre z nich padły. — Także zachorowania i śmiertelne wypadki zdarzały się po skarmieniu suszonych krajanek buraków cukrowych, ale tym razem nie nastąpiło to wskutek działania cukru, lecz z powodu zatkania przełyku w jego niższej części piersiowej.

Drobne porady.

Porównawcza wartość odmian roślin gospodarskich. Wyniki prób porównawczych z odmianami, prowadzonych przez szereg lat na folwarku akademickim w Dikopskofie, mogą zainteresować także naszych rolników. Mnożąca się bowiem ilość odmian szlachetnych nie pozwala na łatwe zoryentowanie się, które z nich zasługują na uwagę więcej, a które mniej. Do tego dochodzi się tylko drogą prób ścisłych, a nie zdanych na sumienność i zręczność ekonoma i prowadzonych w tem samem miejscu przez kilka lat. Na to ze względu na wielki nakład pracy i kosztów z tem złączonych, zdobyć się może mało kto. Naturalnie nie należy przenosić bez zastrzeżeń do każdych innych warunków wyników z Dikopshofu, podanych przez A. Richardsena i K. Hofmanna w ***Landwirtschaftliche Jahrbücher*** (w 48 tomie), tem bardziej, że tam nie uprawiano niejednej odmiany, dla nas może odpowiedniejszej.

Z różnemi grupami odmian robiono próby przez różną ilość lat. Tu przytoczymy tylko wyniki niektórych szeregów, wymieniając kolejno odmiany według wydajności tylko ziarna lub tylko korzeni, a zaczynając zawsze od najwydatniejszej.

Żyto ozime: I. w 3 latach 1911/13: 1. Petkus Lochowa, 2 szampańskie Himmla, 3. żółto-ziarniste Rümkera, 4. palatynackie Schickerta, 5. Lübnickie, 6. Vienauskie, 7. olbrzymie Heydenreicha, 8. Klasztorne Heinego, 9. Zeelandzkie Kraffta, 10. Schlanstedt Rimpaua; II. w 6 latach 1907/12: 1. Petkus Lochowa, 2. Szampańskie Himmla, 3. zielono-ziarniste Sperlinga, 4. Profesor Heinrich.

Pszenica ozima: I. w 3 latach 1911/13: 1. Graniatka (*Square head*) Mettego, 2. Graniatka Strubego, 3. ulepszona Siegerlandzka Kraffta. 4. Graniatka Rimpaua, 5. Graniatka Kraffta, 6. Graniatka Mundta, 7. ostka ekendorfska, 8. Graniatka Cimbala, 9. Graniatka Mahndorfska 10 Graniatka Kuwerta, 1 . Graniatka Kladneńska; II. w 5 latach 1909/13: 1 Graniatka Strubego, 2. ulepszona Siegerlandzka Kraffta, 3. Graniatka Kraffta, 4. Graniatka Mundta, 5. Graniatka Rimpaua, 6. ostka ekendorfska, 7. Graniatka Mahndorfska, 8. Graniatka Kuwerta, 9. Graniatka Kladneńska.

Pszenica jara: I. w 2 latach 1912/13: 1. Japhet Heinego, 2. czerwona Schlanstedcka Strubego, 3. czerwona Schlanstedcka Rimpaua, 4 Bordeaux Kraffta, 5. Ideńska, 6. Bordeaux Raeckego, 9. Friedrichswerth; II. w latach 1909/12: 1. Japhet Heinego. 2. czerwona Szlanstedcka Rimpaua, 3. Bordeaux Kraffta, 4. »Błękitna dama« (*blaue Dame*) Wohltmanna, 5. Ideńska, 6. ostka Strubego.

Owies: I. w 3 latach 1911/13 1. Kanarek Lochowa, 2. Sieges svaloefski, 3. szlanstedcki Strubego, 4. Beselera II. Kraffta, 5. złociak (Goldregen) svaloefski, 6. kanarek leutewicki, 7. Wobesdeński, 8. rychlik sierpniowy (*Augusthafer*) nr. 45. 9. Carstena nr. 1.; II. w 5 latach 1907/11: 1. szlanstedcki Strubego. 2. złociak szaloefski, 3. kanarek leutewicki, 4. Kirschego, 5. Schlanstedt Behrensa.

Buraki cukrowe: I. w 3 latach 1910/12: 1. Friedrichswerth, 2. Specyalność I. Schoberta, 3. Ideał I. Schoberta, 4. Brenstedta, 5. Elite Vorstadta, 6 Szwedzka hodowla Vorstadta, 7. Oryginalna hodowla Vorstadta, 8. Kleinwanzleben »N«, 9. Rimpaua, 10. Zahna, 11. Dickmanna; II. w 7 latach 1906/12: 1. Friedrichswerth, 2. Brenstedta, 3. Specyalność Schoberta, 4. Ideał I. Schoberta, 5. Kleinwanzleben Rimpaua.

Można było stwierdzić, że z bardzo małemi odstępstwami w uszeregowaniu: 1) im jest większy plon korzeni, tem mniejszy jest plon liści (nietylko w procentach, ale także z hektara), 2) tem mniejszy jest procent cukru i dlatego 3) plon cukru z hektara wykazuje u różnych odmian mniejsze wahania, niż plon korzeni i procent cukru w tychże.

Buraki pastewne: I. w 4 latach 1911/13: 1. ekendorfskie żółte, 2. Vauriac z Crieven, 3. Remling, 4. żółte oliwkowe (olivenfarbige) Lawätca, 5 Friedrichswerth, 6. Ideał Kirschego, 7. Veni vidi vici, 8. żółte walce, 9. Substantia, 10. leutewickie żółte: II. w 6 latach 1907/12: 1. ekendorfskie żółte, 2. żółte Askania, 3. Ideał Kirschego, 4. żółte walce, 5. żółte Durana, 6. leutewickie żółte, 7. Substantia, 8. biała Norma.

Zależność plonu korzeni i liści tych buraków jest taka, jak u buraków cukrowych; również zachodzi pomiędzy procentowością suchej masy, jak i plonu jej z hektara a plonem ogólnym korzeni taki związek, jaki istnieje dla cukru w burakach cukrowych.

K. H.

Krowy jako siła pociągowa. Wobec braku sił pociągowych w kraju naszym i nawoływania do użycia krów w miejsce koni i wołów, zwłaszcza do pługa, należy o tem pamiętać, że nie jest to tak pojedynczą rzeczą użyć krowy w zaprzęgu. Krowy nasze dotąd w taki sposób nigdy prawie nie używane wymagają osobnego poprzód umiejętnego dostosowania.

Doświadczenie wykazało, że zaprzęgane krowy są znacznie zdrowsze i wytrzymalsze na wszystkie choroby. Naturalnie zaprzęgać tylko krowy większego wzrostu, np. Simmenthalskiej rasy, nie zaś małe chuderlawe, i podczas pracy dawać im więcej karmy. Nie należy ich oczywiście w pracy nadużywać i za wiele od nich wymagać. Osobliwie cielne, którym też praca służy, wymagają uwagi. Miernie pracujące krowy łatwiej się ocielają. Cała sztuka leży w należytym zaprzęgu i wyuczeniu chodzenia ich w tymże.

Podaję tu sposób, wypróbowany w Niemczech, a także w Czechach i Morawach, jak wyuczyć krowy chodzenia w zaprzęgu. Przedewszystkiem zaprzęgać nie należy krów w jarzmie (tak samo i wołów nie), jakich się u nas niestety jeszcze używa, a które są prawdziwą męczarnią dla zwierząt z wielką szkodą dla ich zdrowia, a które powodują ciężkie rany na karku i piersi i często robią wołu niezdolnym do pracy.

Zaprząg wołu lub krowy powinien być przymocowanym przez czoło do rogów, gdzie wół i krowa mają najwięcej siły i wytrzymałości. Robi się z odpowiedniego materyału, więc skóry lub silnego płótna domowego na szynie żelaznej u wierzchu, lub na rodzaju jednego ramienia jarzma, niby wałek usztywniony, który się nakłada na czoło krowy, jednak z otworami na rogi, tak, aby wałek ten nie ugniatał głowy, a trzymał się mocno na rogach krowich. Wiadomo bowiem, że wół czy krowa największą siłę wykazują właśnie w okolicy rogów i tę siłę wyzyskać należy

Na obu końcach wałka tego usztywnionego przymocowuje się tak daleko kółka do naszelników, aby te nie mogły ugniatać ani głowy, ani boków ciągnącej krowy lub wołu. Naszelniki te. rzemienie lub pasy parciane, ostatecznie dobrane sznury, które nie natrą skóry zwierzęcia przy pracy, puszcza się po obu stronach na sprzączkach u kółek jarzma wołowego wzdłuż brzucha i przymocowuje do orczyków, jak każdy podobny zaprząg. Tym sposobem krowa czy wół ciągną ciężar nie szyją, względnie nie grzbietem karku i piersią, lecz kością czołową, która będąc ochronioną od natarcia może wyzyskać całą siłę zwierzęcia. Dla utrwalenia naszelników przepasuje się przez grzbiet oba boki rzemieniem lub parcianym pasem, aby naszelnik nie opadał i w spoczynku czy obrotach nie plątał się po nogach. Uprząż ta prócz wyzyskania siły pociągowej ma tę zaletę, że nie naraża wołu czy krowy na ciężkie zranienie, jakie wywołują używane u nas dotąd barbarzyńskie jarzma drewniane, na szyję nakładane.

Wzoru takiego zaprzęgu łatwo dostać można w każdym większym handlu skór i u rymarza i t. p. albo na Morawach, w Czechach i na Śląsku.

Nie łatwo jest od razu dwie krowy nauczyć chodzenia w zaprzęgu, do tego trzeba wiele cierpliwości i spokoju. Dlatego lepiej uczyć tego krowy pojedyńczo. Ponieważ nie ma u nas krów wyrobionych w zaprzęgu, z któremi niewyuczonej jednej możnaby razem sprzęgnąć, dlatego robić to dobrze z wyuczonym wołem, ale na początek tak żeby krowa od razu wcale nie ciągnęła, tylko luźnie szła, ku czemu popuszcza się zupełnie jeden z popręgów na orczyku. Powoli wprawi się krowa do chodzenia w zaprzęgu, tylko do silniejszego pociągnięcia nie od razu jej użyć, gdyż inaczej opiera się i użyć się nie da, głównie z powodu ucisku w uprzęży. Czy kierować krową lejcami, czy na wędzidle lub łańcuchu przy pysku, to zależy od wygody. Trudniej się przedstawia rzecz, gdy nie ma wołu do wyrobienia wprawy u krowy w pociągu Należy wtedy obie krowy, do pociągu przeznaczone, najprzód przynajmniej jakich 8—10 dni przepędzać codzień przez kilka godzin po obejściu, w parze złączone, ułożywszy im uździenice lekkie na pyski i przewiązawszy sznurem głowy, aby nawykły w parze równo chodzić na wzór zaprzęgu. Po ośmiu dniach można je zaprządz do lekkiego i próżnego wozu, przyczem należy je, ręką u głowy trzymając, prowadzić. Tak muszą pewnie i prosto chodzić, zanim się je do orki i cięższego pociągu użyje.

Juliuszowa Albinowska.

Niedojrzałe ziemniaki. Donoszą z różnych stron, że ludność przywozi w bieżącym roku na targi znaczne ilości ziemniaków niedojrzałych, t. j. za wcześnie wykopanych. Jest to ze względów zdrowotnych jak i gospodarczych niepożądane, ponieważ ziemniaki takie jako pokarm nie mają wartości i są nawet szkodliwe, a przytem ulegają łatwo zepsuciu i wydają mały zbiór.

Ziemniaków nie powinno się wykopywać zanim nać nie zwiędnie lub nie zżółknie, dopóki bowiem nać jest jeszcze zieloną, odbywa się doprowadzanie do bulw skrobi. Bulwy tem mniej są dojrzałe, im bardziej wodnistą jest powierzchnia ich przekroju.

Ziemniaki zawcześnie wykopane mogą jeszcze dojrzeć, jeżeli się je zakopie w skrzynce ze suchym piaskiem lub suchą ziemią i trzyma tak długo w suchem i słonecznem miejscu, aż bulwy w przekroju bardzo już mało będą wodniste.

Z postępu rolniczego.

O wpływie podorywki ściernisk na zwalczanie chwastów zamieszcza uwagi Otto Wehsarg w *Ill. Landw. Zeitung*, z których podajemy poniższe szczegóły.

Trafne jest twierdzenie, że pług powinien być przyczepiony do wozu ze zbożem, tylko, że dotychczasowe wyjaśnienie skutecznego działania nie jest trafne. Jest faktem udowodnionym, że nietylko wytwórczość roli się podnosi, ale także chwasty bez żadnej wątpli-

wości się zmniejszają, pomimo, że nie skiełkowały i pomimo ich siły żywotnej na długi szereg lat. Na czem polega więc niszczenie chwastów przez pokładanie ściernisk w swoim czasie?

Weźmy najpierw pod uwagę jednoroczne i wieloletnie nasiona chwastów. Po żniwach znajdujemy na roli zielone, większe i mniejsze chwasty, które orka niszczy. Samo więc zmniejszenie się takich chwastów przez wczesne pokładanie ściernisk jest bez innych dowodów wystarczająco jasne. Wielka ilość chwastów dojrzewa jednak już przed dojrzeniem zboża i przed albo podczas żniwa wysypują się ich nasiona na rolę. Jeżeli gleba jest dłuższy czas sucha, na przykład przy dłuższej posusze, wtedy wysychają nasiona te jeszcze lepiej i lepiej dojrzewają, co im daje wielką odporność i zapewnia ich kiełkowanie w korzystnym czasie. Suche nasiona przetrzymują łatwo wysokie temperatury i są odporne na drobnoustroje, jak bakterye i grzybki, nie biorąc już pod uwagę tego, że w suchej ziemi działalność tych mikro-organizmów spoczywa. Przez wczesne natomiast pokładanie ściernisk przeszkadza się temu wysuszeniu nasion. Jeżeli się jednak ścierń głęboko zaorze, jeżeli ziarna chwastów dostaną się na spód warstwy uprawnej, nawet aż do podglebia, to tam przechowują się zdrowe, tembardziej, jeżeli poprzednio dobrze wyschły. Ziemia wtedy jest na długie lata bogato zaopatrzona w chwasty, podglebie zaś nie tak łatwo da się wyczyścić. Tem tłumaczy się, na przykład przy starodawnej trójpolówce, niezwykłe zachwaszczenie jarych zbóż (pszonakiem i gorczycą). Po jarych zbożach bowiem przyorywano głęboko bez poprzedniego pokładu leżące na wierzchu nasiona chwastów, a po następujących potem okopowych orało się pod oziminę płytko, poczem znowu ścierń oziminy głęboko się orało, a przy tej czynności wydobywało się znowu na powierzchnię zakopane dawniej, zdrowe nasiona chwastów. Dla wieloletnich chwastów jest wczesne pokładanie ściernisk koniecznie potrzebne. Tworzenie się rozłogów, kłębów i cebulek odbywa się bez przeszkody w zbożu, przyczem chwasty te tworzą kwiaty i owoce, chociaż odbywa się to później aniżeli gdy przy motyczeniu i plewieniu wzrost jest zatrzymany, przyczem wprawdzie pojawiają się nadziemne pędy, pozostają one jednak niskie i małe. Niskie pędy dostają się do gęstego zboża dopiero przy końcu dojrzewania tegoż, a mianowicie wówczas, gdy światło przebija się przez zeschnięte kłosy i źdźbła. Wówczas chwast energiczniej rozwija się, wzrasta i lepiej się zakorzenia.

Tem tłumaczy się, że w niektórych gospodarstwach i na niektórych rolach, mimo okopywania i pokładania ściernisk w swym czasie, następuje mały przyrost kilkoletnich chwastów. Również pnie z wysokiemi łodygami, które się odcina podczas żniwa, rozmnażają się silniej gdy zboże dojrzewa, a podczas żniwa można zauważyć, że oset posiada już całkiem nowe pędy. Jeżeli ściernisko leży nienaruszone do jesieni, to tego rodzaju chwasty odżywiają się obficie, tak, że nowo utworzone podziemne odrośle przechodzą w stan zimowania nasycone materyami odżywczemi. Wskutek pokładania ściernisk przerywa się i osłabia wytwór podziemnych odrośli, zwłaszcza przy takich chwastach, które tworzą rozłogi Nie jeden korzeń pada wówczas ofiarą drobnoustrojów roli. Stosownie do pory spokładania ściernisk albo wypuszcza korzeń chwastu nowe pędy, albo też zostaje w tak zw. spoczynku. Podcinanie i wyciąganie tych pędów jest nadzwyczaj ważne.

Chcąc wiedzieć jak głęboko ma się pokładać, trzebaby robić dalej idące szczegółowe badania. W każdym razie musi przy pokładzie nastąpić zupełne odwrócenie górnej warstwy, aby nasiona chwastów dostały się w wilgotne podłoże. Jeżeli spokładano za płytko, to następuje wskutek łatwego wysuszenia roli nieregularne wydobrzenie. Te warunki pomagają nasionom chwastów przetrzymać niebezpieczny dla nich czas letni. W stosunku do zawartości miałkiej ziemi, wilgoci i wydobrzenia gleby, najlepiej działa pokładanie na 6—10 cm głęboko. Rozdzieranie ścierniska przez radła, grubery i sprężynówki jest mniej polecenia godne, ponieważ nie odwraca się wierzchniej warstwy i nie chowa w ziemię nasion chwastów i organicznych materyi. Lepiej nadaje się talerzówka, która na zaperzonej roli w lecie, — nie na wiosnę i w jesieni — wszystkie inne narzędzia przewyższa.

Przy wielkiej posusze trzeba zaraz pokład zwalcować, co jednak w tym roku nie będzie chyba w użytku, ale bronowanie musi nastąpić po pierwszym deszczu, albo po silnej, nocnej rosie. Nie można dopuścić do tworzenia się skorupy.

Gdyby pole było wolne od kilkoletnich załogowych chwastów i posiadało wystarczającą ilość wilgoci, to pozostawienie ziemi po pokładzie w surowych skibach byłoby najwłaściwszem, tylko wtedy bowiem rola nie ulega zaskorupieniu. Pojedyńcze kępki kilkoletnich chwastów są łatwe do wyplewienia. Gdy jednak kilkoletnie chwasty silnie występują, wtedy musi się je niszczyć.

Ogrzanie wilgotnej gleby i jej wydobrzenie działają wspólnie w tym kierunku, by coraz więcej zaoranych nasion chwastów wyniszczyć, a ich korzenie przez pozbawienie nadziemnych pędów osłabić i przyprowadzić do gnicia. Silne ogrzanie przy odpowiedniej wilgotności osłabia ziarna chwastów, a bakterye do reszty je niszczą. Dlatego są gorące dni lipca i sierpnia tak ważne dla pokładanego ścierniska.

Gdzie broną i motyczeniem skruszono skorupę, która na wiosnę zawsze tworzy się w zbożu, dopóki ono ziemi nie ocieni, tam zapewnia się najlepiej wydobrzenie roli w cieniu rosnącego zboża. To właśnie wydobrzenie wyzyskać zapomocą natychmiastowego pokładu i przejść w ten sposób do ugorowego stanu, oraz stan ten utrzymać, oto. co jest najgłówniejszem zadaniem kierownika gospodarstwa, którego nagrodą są wyższe zbiory, dzięki większej urodzajności i odchwaszczeniu roli.

Badania odnoszące się do wartości pastewnej suszonych, świeżych i zakiszonych liści buraczanych, i do strat strawnych składników odżywczych przy zakiszaniu. Badania nad kwestyami temi przeprowadzali w rolniczej stacyi doświadczalnej w Rosztoku I. Honkamp, B. Gschwender i H. Müllner, a wyniki ogłosili w *„Mitteilungen der landwirtschaftlichen Versuchstation Rostock"*.

Po nader dokładnych doświadczeniach, autorowie doszli do następujących wyników:

1) Zakiszanie liści buraczanych połączone jest z bardzo znacznemi stratami surowych składników odżywczych, co się ujawnia mianowicie przy porównaniu materyału przed i po zakiszaniu.

2) Straty wywołane przez zakiszanie dotyczą przedewszystkiem bezazotowych materyi wyciągowych. Co do proteiny to nie ginie jej zbyt wiele, ale jakość jej pogarsza się o tyle, że przez zakiszanie materye azotowe białkowe przemieniają się w niebiałkowe, t. j. w amidy. W przeciwieństwie do tego, zdaje się, że surowego tłuszczu, albo lepiej powiedziawszy ekstraktu eterowego tłuszczy skutkiem zakiszania przybywa, co jednak w rzeczywistości nie dzieje się, ale temu jedynie przypisać trzeba, że w ekstrakt eteru przechodzą także niektóre produkty fermentacyi, jak kwas mlekowy i t. p. Na drzewnik zakiszanie większego wpływu nie wywiera.

3) Zakiszanie liści buraczanych wywołuje również straty znaczne w strawnych składnikach odżywczych.

4) Straty te odnoszą się zazwyczaj do wysokich składników odżywczych z wyjątkiem tak zwanego strawnego tłuszczu. Co do tego podaliśmy wyżej powody tego objawu. Co do bezazotowych materyi wyciągowych mała strawność ich w zakiszonych liściach tem się da wytłumaczyć, że drobnoustroje wywołujące fermentacyę żywią się przedewszystkiem łatwo rozpuszczalnymi i najłatwiej dającymi się asymilować węglowodanami. Z natury zaś rzeczy te są najstrawniejsze. Odnośnie do proteiny widzieliśmy, że mniej jest bezpo-

średnich strat, ale przedewszystkiem pogorszenie jej jakości. Ujawnia się to najwyraźniej przez małą zawartość strawnego białka w kiszonych liściach buraczanych.

Wiadomości bieżące.

Posiedzenie Sekcyi leśnej Komitetu c. k. galic. Tow. gosp. odbędzie się we środę 20. września br., o godzinie 10 rano, w biurze Komitetu c k. galic. Towarzystwa gospod. we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

Tego samego dnia o 4 tej popołudniu odbędzie się posiedzenie Komitetu.

W kraj. szkole rolniczej w Miłocinie, p. Rzeszów, zaczyna się nowy rok szkolny 1. października b. r. Podania wnosić należy do Dyrekcyi najpóźniej do 15. września b. r.

Pszenica do siewu. Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach uzyskała od c. k. Ministerstwa rolnictwa — na wniosek Komitetu c. k gal Twa gospod. — prawo rozsprzedawania do siewu wyprodukowanej u siebie 100 q oryginalnej pszenicy *Hanka* i 25 q oryginalnej pszenicy *Złotka*.

W sprawie przechowania inwentarza żywego z okolic objętych działaniami wojennemi (*vide Rolnik* Nr. 7., z 11/8, str. 83.) komunikujemy dalsze zgłoszenia:

P. Dr. Karol Czerny może przyjąć w przechowanie na swych folwarkach Wielkie Oczy, Futory, Żmijowiska i Wulka Żmijowska około 250 sztuk bydła rogatego, w tem część koni. Około 100 sztuk bydła z powyższej ilości na braże i sieczkę, inne w miarę umowy na utrzymaniu za opłatą lub za mleko i nawóz — od koni za pracę w polu, lesie etc. Stajnie i mieszkania dla towarzyszących ludzi są w dobrym stanie.

Ulgi dla rolników. Rada przyboczna wojennego Zakładu dla obrotu zbożem uchwaliła wezwać rząd, ażeby:

1) w okolicach, gdzie proso stanowi ważną część żywności dla włościan, pozostawił ludności odpowiednią ilość tegoż na żywność;

2) przy wielkich odległościach i trudności dowozu zboża, zajętego przez państwo, przyznał rolnikom stosowne odszkodowanie za daleki i utrudniony przewóz;

3) przy spisie zboża stwierdzał, ilu współpracowników rolnik ma wyżywić, ażeby mu nie zabierano zboża, którego niezbędnie potrzebuje dla wyżywienia czeladzi;

4) rolnikom pozwolił wymielać zboże na ich wyżywienie, na przeciąg trzech miesięcy, a nie na jeden miesiąc;

5) ustanowił ceny pasz, a w szczególności otrąb w takiej wysokości, ażeby odpowiadały cenom zboża;

6) przedłużył okres, w którym obowiązuje wyższa cena ziemniaków 12 kor. za 1 centnar metryczny, na czas od 15. do 30. września 1906 r. (dla uzyskania bowiem wyższej ceny kopie się ziemniaki niedojrzałe, które mogą jeszcze znacznie przyrosnąć, p tem samem traci się znaczną ilość żywności).

Przedłużenie zwolnień w interesach kultury rolnej i leśnej do 30. listopada 1916. Przedłużenie terminu zwolnienia, jak zaznacza dodatkowo dla uniknięcia wszelkiej wątpliwości telegraficzny reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa z 22. sierpnia 1916, L. 38555, może być także przyznane i tym osobom, których termin zwolnienia upływa przed 30-tym września, więc dajmy na to z dniem 31. sierpnia. Wypełnione w języku niemieckim tabele należy przesyłać odnośnym Komendom uzupełniającym jak najśpieszniej, a w każdym razie przed upływem terminu poszczególnych zwolnień. Prowizoryczne to przedłużenie zwolnień odnosi się nietylko do rolników, lecz także do personalu nadzorczego leśnego, oraz do kowali, kołodziei i młynarzy nieodzownie potrzebnych dla rolnictwa, o ile naturalnie zwolnienie przyznane im zostało przez władze centralne wojskowe (Min. wojny lub Min. obr. kraj.). Poświadczenia prowizorycznego dalszego zwolnienia będą wystawiać c. k. Starostwa zwolnionym, na ich certyfikatach zwolnienia, równocześnie z przesłaniem wspomnianej tabeli Komendzie uzupełniającej. Poświadczenia te mogą władze polityczne odmiennie jak dotychczas wystawiać tylko osobom należącym do stanu żołnierskiego łącznie z aspirantami na kadetów i jednorocznymi ochotnikami.

Całą akcyę dalszego zwolnienia tych osób przeprowadzają c. k. Starostwa z urzędu, co do gażystów zaś (a więc też i co do kadetów i chorążych), oraz co do osób zwolnionych przez armię w polu, na ich prośby.

W sprawie węgierskiego obrotu mlewem, który — jak wiadomo — polegał na uwolnieniu od cła zboża sprowadzanego, a przerabianego w wielkich młynach węgierskich na mąkę przeznaczoną dla zagranicy, który też krzywdził w wysokim stopniu interesa rolników austryacko-węgierskich i dzięki ich staraniom zniesiony został, dochodzą nas wieści, jakoby instytucya ta miała być po wojnie przywrócona. Spodziewać się należy, że czynniki, których pieczy zostały powierzone interesa rolnicze, a więc przedewszystkiem Centrala rolnicza austr. (Oesterreichische Zentralstelle zur Wahrung der land- und forstwirtschaftlichen Interresen in Wien) zawczasu przedsięwezmą odpowiednie kroki w kierunku unicestwienia tego projektu. *J.*

Nowe podatki w Austryi. W najbliższym czasie, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, należy oczekiwać podwyższenia pośrednich i bezpośrednich podatków, tudzież innych opłat w Austryi.

Przy podatkach bezpośrednich wybrana będzie zapewne forma dodatku, aby uniknąć zmiany podstaw dotychczasowego systemu podatkowego. Jak wiadomo podatek gruntowy i podatek zarobkowy są dziś skontyngentowane. Ostatni rozpada się na cztery klasy, pomiędzy które rozdziela się główna suma zarobku. Podatek osobisto-dochodowy przewiduje progresyę w stopniach opodatkowania; jednolitemi natomiast są stawki podatku rentowego i podatku od akcyj. Pierwszy zabiera 2 procent dochodu, drugi 10 procent.

Dalej zamierzone jest powiększenie dochodów państwowych w gałęzi komunikacyi, przedewszystkiem za wzorem Niemiec powiększenie należytości pocztowych. Zapewne podwyższona będzie także taryfa kolejowa.

Zamierzone jest dalej powiększenie podatków pośrednich. Wśród podatków spożywczych pierwsze miejsce zajmuje cukier. W ostatnim budżecie pokojowym preliminowano dochód z niego na 164·7 mil. koron.

Ze spraw gospodarczych Niemiec. Zbiór zboża chlebowego r 1916 nazwać należy zbiorem średnim, który przewyższa znacznie lichy zbiór zeszłorocznego żniwa Przewyższa on zeszłoroczne żniwo nie w tym samym stosunku, co zbiór środków pastewnych, szczególnie owsa i jęczmienia, umożliwił on wszakże dokonania znacznego ulepszenia w dostarczaniu ludności chleba. Wcale pokaźne dokładki, jakie w ostatnich dwóch miesiącach starego roku gospodarczego przyznano ciężko pracującym szczególnie dla niedostatecznego dostarczenia ziemniaków, mogą uchodzić za stałe na cały nowy rok żniwny, a oprócz tego czyni się zadość ogólnie wyrażonemu życzeniu, by przyznano dokładkę młodzieży z jej wzmożoną potrzebą odżywiania się w wieku, gdzie dokonywa się główny jej rozrost. W przydzielaniu racyi chlebowej tymczasowo niepodobna iść dalej. Należy przedewszystkiem unikać, by nieco później, gdyby ostateczne zestawienie miało w jakikolwiek sposób wykazać mniejsze ilości, nie potrzebowano obniżać racyi, jak to niestety nastąpić musiało w grudniu roku zeszłego. Cena zboża chlebowego pozostaje ta sama. Tak samo nie doznają podwyższenia ceny na mąkę I nawet zdołano cenę za mąkę żytnią od 1. sierpnia zniżyć o 1 mk za centnar podwójny. Następnie zniżono cenę za kaszę pszenną z 45 na 28 fen za funt w handlu detailicznym. Także rokowania w Urzędzie żywnościowym co do zwiększenia wyrobu i obniżenia cen artykułów do sporządzania zup postąpiły tak dalece, że i w tym względzie oczekiwać należy rychłej naprawy stosunków. Stanienie i obfitsze dostarczanie tych artykułów zupowych, jakie szczęśliwie dało się przeprowadzić, odpowiada niejednokrotnie wyrażonym życzeniom ze strony publiczności i ma wobec braku tłuszczów nielada znaczenie dla odżywiania. Tak tedy można się spodziewać, że zaopatrywanie ludności w chleb, mąkę, kaszę i innych, ze zboża wytwarzanych środków żywnościowych i surogatów stanie się lepszem niż dotychczas.

Nowa agentura bankowa. W najbliższym czasie otwartą zostanie agentura »Banku ziemskiego« przy lubelskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem, której głównem zadaniem będzie udzielanie kredytu przedsiębiorstwom rolnym.

Nowe rozporządzenia ministeryalne. P. kierownik Ministerstwa spraw wewnętrznych oznaczył do dalszego rozporządzenia ilość tłuszczu surowego, wyrobów tłuszczowych i olejów jadalnych, na podstawie kart urzędowych względnie nowych zarządzeń oszczędnościowych. W myśl rozporządzenia ministeryal-

nego z 30. sierpnia b. r. przypada na osobę i na tydzień ogólna ilość 120 gr wyrobów tłuszczowych lub olejów jadalnych, względnie 144 tłuszczu surowego. Osoby ciężko pracujące fizycznie otrzymują 150 gr wyrobów tłuszczowych. lub olejów jadalnych, względnie 180 gr tłuszczu surowego. Przez wyraz osoby ciężko pracujące fizycznie rozumie się te osoby, które uprawnione są do pobierania większej ilości wyrobów młynarskich.

Rozporządzenie Ministerstwa handlu zakazuje przeróbki jęczmienia na słód browarniany począwszy od 4 września b. r. aż do dalszego zarządzenia. Zakaz ten nie odnosi się do jęczmienia, który przed tym terminem dano już do przerabiania. Zakaz ogranicza się tylko do wyrobu słodu browarnianego, nie zaś do wyrobu słodu w fabrykach kawy słodowej. Zarządzenie to ma na celu zapewnienie całej ilości jęczmienia dla bezpośrednich celów aprowizacyi aż do terminu, w którym znany będzie ostateczny wynik nowych zbiorów.

Dalsze rozporządzenie ministeryalne czyni produkcyę środków paszy w celu sprzedaży, jakoteż sprzedaż samą zawisłą od osobnego upoważnienia Ministerstwa rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem handlu.

Czwarte rozporządzenie ministeryalne ogranicza wyrób i sprzedaż tkanin bawełnianych i bielizny bawełnianej, oraz półwełnianej dla mężczyzn. Rozporządzenie to ma na celu uczynić niezawisłem od dalszych dowozów zaopatrywanie wojska i szerokich kół ludności w wyroby przemysłu bawełnianego.

Wieści z prowincyi

Z powiatu sokalskiego.

Staraniem Bełzko-Sokalskiego Oddziału c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się w Sokalu, dnia 20 b. m., premiowanie tej służby folwarcznej, która pozostając w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej na swych stanowiskach, odznaczyła się szczególniejszą wiernością dla swych chlebodawców.

Odznaczonych było 18, a mianowicie: Jan Przybylski, Dmytro Łucyk, Wojciech Jezierski, Andruch Mulka, Mikołaj Mudrecki, Jan Szner, Iwan Petryszyn, Regina Korytko, Ludwik Milczarek, Paweł Hetman, Katarzyna Sydor, Antoni Sudoł, Iwan Wikarczuk, Michał Swichur, Maryan Semeńczuk, Roman Chór, Jan Bełza i Antoni Schrödel

Do zebranych premiantów, przemówił w zastępstwie nieobecnego prezesa tutejszego Oddziału p. Mieczysław Kruszewski, dziękując im za okazaną przez nich chlebodawcom — w tak ciężkich czasach — wierność.

Następnie rozdano premiantom dyplomy pochwalne, tudzież gotówką po 50 kor.

W uroczystości tej uczestniczyli chlebodawcy obdarowanych, a rówież kierownik tutejszego powiatu p. pułkownik Gużkowski i jego zastępca p. Czesław Żułkiewicz, którzy do wszystkich spraw tutejszego powiatu zawsze i wszędzie nader życzliwie się odnoszą.

Uroczystość ta zrobiła na premiantach bardzo podniosłe wrażenie i niezawodnie zachęci innych do naśladownictwa. Bardzo wskazanem byłoby, aby i oficyalistom mogły być nadane jakieś honorowe nagrody, gdyż w tutejszym powiecie było wielu takich, którzy na swych posterunkach przez czas inwazyi nieprzyjacielskiej pozostali, okazali dużo poświęcenia i wierności dla swych chlebodawców, ratując czasem od zupełnego zniszczenia ich majątki.

Głosy Czytelników.

Od Redakcyi.

W zeszycie 10. *Rolnika* z 1/9 1916 w artykule p. Jerzego Turnaua, p. t. „Wykonanie zasiewów w obecnych warunkach“, wkradły się omyłki następujące:

na str. 115, w szpalcie 1-szej, wiersz 4-ty od dołu — zamiast wyrazu motorowy ma być rzutowy;

na tejże samej stronie, w szpalcie 2-giej, wiersz 12-ty od góry — zamiast wyrazu częściowo ma być rzędowo;

na tejże samej stronie i szpalcie, wiersz 31-szy od góry — zamiast wyrazu czysto powinno być często;

na stronie 117-ej, w szpalcie 1-szej, wiersz 12-ty od góry — zamiast na miarę ma być na morg.

W sprawie popierania sadownictwa w kraju.

I.

Odnośnie do opisu sadów w okolicy Szówsko-Wiązownica pozwalam sobie zauważyć, że w dobrach tych wszystkie drogi polowe, jak i główny gościniec obsadziła swego czasu drzewami owocowemi zmarła niedawno nieodżałowanej pamięci Księżna Marya z Czermaków Czartoryska, której w ogóle okolica ta zawdzięcza kulturalny i ekonomiczny rozkwit. Wspólnie z śp. jej mężem Księciem Jerzym Czartoryskim pracowała niezmordowanie nad cywilizacyą i wzmożeniem dobrobytu wśród swoich włości. Wypadki wojenne odwracają uwagę od wielu rzeczy i zdarzeń, a zniszczenie wojenne szczególnie dotknęło dzieła tych nieocenionych pracowników, których przykład powinien świecić okolicznemu ziemiaństwu i wskazywać drogi na przyszłość.

J. T.

II.

Trzy artykuły w Nrze 8-ym i poprzednich *Rolnika* w powyższej sprawie świadczą o troskliwych staraniach ku podniesieniu sadownictwa naszego.

Ktoby z nas nie podzielał tych szlachetnych i praktycznych dążności? Wszelkie zachęcanie i nawoływanie i przedstawianie korzyści zdaje się być tu zbyteczne. A przecież w obecnym stanie rzeczy jest to prawie „pobożnem życzeniem“.

Kochana nasza kraina posiada prawie wszędzie grunta nadające się pod plantacyę drzew lub krzewów owocowych. Zamiłowanie jest i łatwo się rozbudza. Gdzie brak gruntownej wiedzy fachowej, tam władze krajowe i ludzie zamiłowani najchętniej pomocy i swej rady udzielają. O zbyt i zużytkowanie nie trzeba się też wiele troszczyć. Ale niestety sad, a w nim owoce, trudno zamknąć do skrzyni dębowej lub kasy żelaznej. Tam, gdzie panuje taki brak poszanowania cudzej własności, zazdrość względem tego, który coś posiada, dzika, więcej niż zwierzęca chciwość, nie krępowana ani zasadami religijnemi, ani bojaźnią kary i odpowiedzialności — tam zakładanie sadów i produkcya owoców natrafia na wielkie trudności, odbiera ochotę, zniechęca, i nieraz, widząc połamane gałęzie, poobijane owoce jeszcze przed ich dojrzeniem, przychodzi ochota nietylko zaniechać dalszej pracy, ale raczej powycinać te drzewa, które już rosną, lecz z nich doczekać się, ani uchronić dojrzałych owoców niepodobna; ale przeciwnie widzi się dookoła połamane gałęzie kamienie, stratowaną trawę i grzędy jarzyn itp. Wobec innych płodów gospodarskich owoc u nas jest o tyle nieszczęśliwszy, że zerwany i w dogodnej formie nadaje się zaraz do spożycia i to przez młodego i starego, a to samo byłoby z żytem i pszenicą, gdyby zamiast kłosów wisiały tam gotowe chleby lub pirogi.

Otóż kto u nas zamierza założyć sad owocowy, niech, upatrzywszy stosowne miejsce, otoczy je przedewszystkiem murem dwumetrowym, najeżonym żelaznemi kolcami i dobrze go zamknie, ażeby nietylko dostać się nie było można, ale nawet widzieć, co się wewnątrz znajduje; a że dobre, silne i trwałe ogrodzenie jest kosztowne i dopiero w przyszłości opłacić się może, to już więc odstrasza prawie każdego.

Nie wynika stąd jednak, by z tego pięknego i intratnego źródła w gospodarstwie naszem zrezygnować. U kogo powyższe przeszkody nie zachodzą, tam zdaje się już niewiele potrzeba do tego zachęty, ale, niestety, miejscowości z tymi warunkami jest u nas niewiele.

Z mrozami, gradem, wichrami, zającami, chrząszczami, gąsienicami, mchem, pleśnią etc. damy sobie je-

szcze radę, ale z drapieżnymi szkodnikami ludzkimi sprawa o wiele trudniejsza. To też mówiąc o zakładaniu i rozwoju sadów owocowych trzeba nasamprzód pomyśleć o usunięciu tego niebezpieczeństwa — a odnosi się to nietylko do sadów i owoców, ale do wszystkiego, co z cudzej własności bez trudu i bezkarnie można zdobyć. Właściciele ogrodów podmiejskich czują to też dobrze, choć łatwiej im się ochronić, ale my wieśniacy najlepiej wiemy, co to w polu, po łąkach, pastwiskach, w lasach się dzieje, — a sad dworski, to już najnieszczęśliwszy przedmiot rabunków i ataków. począwszy od sług dworskich, aż do bachorów z ostatniej chałupy we wsi. Stróż to zwykle stary niedołęga, albo opłacany pierwszy szkodnik, a przyłapie kto pastucha na jabłoni i przetrzepie mu trochę skórę, to w kilka dni ma proces o pobicie, przestrach itd. i dotkliwą karę, a w całej wsi nowy powód do nienawiści i uwagi: „psiakrou, maje bohato, a dityni jabłoka żełuje — a żebyś ho sam nie zjiw, szlak by jego trafyw“ itp. — Czy można się więc dziwić, jeżeli przy takich warunkach dla częściowego przynajmniej spokoju, sady nasze wydzierżawiamy żydom, a do zakładania nowych nie mamy ochoty? W tych mniej więcej warunkach znajdują się i porządniejsi chłopi względem swych sąsiadów.

Otóż kultura ogrodowa musi iść w parze z kulturą ludzką, albo nawet na nią zaczekać.

Może przynajmniej obecna wojna otworzy nam oczy i przekona, że te egzaminy i popisy w szkołach ludowych, to była najczęściej szopka przygotowanych na ten cel kilku zdolniejszych uczni. Wiekowy egzamin z „oświaty ludu“ i uszlachetnienia jego pierwotnych instynktów odbył się w czasie inwazyi, gdzie dziki sałdat i kozak okazał się nieraz więcej ludzkim, jak nasz kochany ludek przez przeszło pół wieku pieszczony, oświecany, protegowany, któremu przewrócono w głowie, rozzuchwalono, a choć czasem trochę czytać i pisać nauczono — ale nie uszlachetniono duszy, a tylko z dawniej głupiego i potulnego, zrobiono teraz chytrego i przemądrego nieprzyjaciela tych, którzy mają coś więcej lub stanowiskiem mu przodują.

Nie samo czytanie i pisanie zaspokoi potrzeby oświaty ludowej. Znam analfabetów bardzo rozsądnych i zacnych ludzi i dobrych gospodarzy, ale jest wielu takich, którzy tak ładnie piszą i rysują, że nawet banknoty podrabiają, albo po szynkach pozwy chłopom fabrykują. Czytanie i pisanie to nie cel, ale środek do celu, nawet przy złym charakterze miecz obosieczny, a w każdym razie nie jest to wszystko, co dać nam ma oświata.

Gmach dobrobytu moralnego i materyalnego wznosić należy od fundamentów, a nie od ozdób architektonicznych. Tym fundamentem są wiadomości fachowe, uzdolniające człowieka do tego zawodu, do którego jest powołany i przedewszystkiem do zapewnienia sobie w uczciwy sposób egzystencyi, zaś rozwijanie pojęć choćby tak szlachetnych, jak wiadomości historyczne i poczucia patryotyczne, muszą mieć nasamprzód grunt przygotowany, a podawane muszą być ostrożnie i w małych dawkach, i to są te ozdoby architektoniczne, któremi wolno zdobić gmach w swych zrębach już gotowy.

Zdawało się niejednemu p. nauczycielowi lub nauczycielce wiejskiej, że gdy dzieci umiały biegle recytować cały poczet królów polskich lub czytały wiersze Konopnickiej, to już bardzo wiele zrobiono dla oświaty ludu. Ale czy znają te dzieci ten piękny i mądry wiersz „Ballada jakich wiele“, czy dziewczęta umieją uszyć sobie same spodniczkę lub fartuszek?

Egzamin przed całym światem, jaki złożył lud galicyjski, rabując dwory i sklepy, i stosunki obecne powinny wywołać radykalną reformę i przewrót w szkolnictwie ludowem, a wówczas może ogrodownictwem i sadownictwem zajmie się i młodzież wiejska i poszanuje owoce tej pracy, bo wstyd pomyśleć, że dopiero przymus władz wojskowych nakłonił do wyzyskania nieużytków dla celów ogrodnictwa, gdyż ogrodu owocowego w jednym, ani dwu latach stworzyć nie można.

Dużo, dużo na ten temat byłoby do powiedzenia, ale to są głosy wołającego na puszczy. Może dopiero jakaś żelazna ręka chwyci za kark, wstrząśnie i zmusi do czynu, bo my sami albo apatyczni, albo conajwięcej kończymy na gadaniu, a rządzą miastowi mecenasi, którzy mają przywilej wiedzy uniwersalnej nawet w sprawach wiejskich. *Wł. Myer.*

O nadmiernem owocowaniu drzew uszkodzonych.

Pod tym tytułem wyczytałem w *Rolniku* Nr. 8. r. 1916., w dziale „Drobne porady“ artykuł p. A. W. Czytając bardzo w rzeczy samej trafne wywody autora, przyszło mi na myśl jeszcze innego rodzaju wytłumaczenie przyczyny nadmiernego owocowania drzew uszkodzonych i o niem właśnie, nawiązując do wspomnianego artykułu, nadmienić zamierzam. Zastrzegam się jednak, że to, co w tym względzie podam, nie jest tezą naukową. lecz tylko swobodną kombinacyą myślową, opartą na usuwających się wprawdzie z pod ścisłego badania, lecz mimo to dość ciekawych problemach natury raczej filozoficznej, niż ściśle przyrodniczej z dziedziny zastanawiania się nad psychologią instynktu u roślin. Z różnemi tej natury uwagami spotkałem się przed laty w broszurze Owsińskiego p. t. „Nowy system rolnictwa“ i jako bardzo interesujące utkwiły mi w pamięci.

Rośliny, gdy mają nadzwyczaj korzystne dla swego rozwoju warunki, tworzą przeważnie wybujałe łodygi i liście, a zanikają natomiast ich organa rozrodcze: kwiaty w cieplarniach hodowane stają się powoli bez płodne, egipskiej urodzajności ziemie Podola rodzą nieproporcyonalnie wiele słomy. często spotyka się po lasach jakiś krzak zewsząd ściśnięty innemi drzewami, którego jedna tylko gałązka zdołała się wydostać na wolną przestrzeń, a ta ugina się wtedy pod ciężarem owoców. Nasuwa to myśl, że rośliny wtedy dopiero bogato obradzają, gdy doznają w pewnym kierunku jakichkolwiek braków. Pewnego rodzaju ból zadany roślinie powoduje częstokroć obfite owocowanie. Roślina dąży w ten sposób do poprawy warunków bytu. posługując się wydaniem owocu jako jedynie jej dostępnym sposobem zmiany środowiska bytu. Tego roku posiałem w połowie maja koniczynę inkarnatkę w żyto i równocześnie jako plon główny na polu odłogiem leżącem. Po dwóch miesiącach koniczyna wsiana w żyto wystrzeliła anemicznie do góry i każda łodyżka okryła się czerwoną pałeczką, podczas gdy na drugim łanie zaledwie kilkanaście centimetrów od ziemi odrosła. Zjawisko przewidziane wprawdzie w *Handbuch des Futterbaues* Wernera, lecz niewytłumaczone — dlaczego? Przed kilkoma dnia. mi widziałem wyrwany i otrzepany z ziemi krzaczek kwiatu ogrodowego, zwany po niemiecku *Kapuzinerkresse*, który przyniesiony do mieszkania i powieszony przypadkowo na ścianie, na drugi dzień cały okrył się kwiatami.

Może zatem i przy uszkodzeniu drzew oprócz zmiany w krążeniu soków jeszcze czynnik zadania bólu roślinie gra rolę, który również przyczynia się do bujniejszego okwitnięcia skaleczonych drzew? Czyż można twierdzić zupełnie stanowczo — nie?

Kazimierz Pogonowski.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Okólnik c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) z dnia 24. sierpnia 1916., L. 778/II., dotyczący zakupna benzyny, ropy, oliwy i smarów do pługów motorowych.

Z powołaniem się na tutejszy okólnik z dnia 19. czerwca 1916., L. 736, zawiadamia c. k. Namiestnictwo, że firma „Erdölprodukte Gesellschaft m. b. H.“, Wie-

deń, I., Strauchgasse 1., z powodu ograniczeń nałożonych na nią przez c. k. Ministerstwo wojny, nie może obecnie pokrywać całego zapotrzebowania materyałów do popędu i smarowania pługów motorowych dla rolnictwa galicyjskiego. W szczególności firma ta nie może wcale dostarczać ropy (Motorentreiböl, Gasöl). Benzynę dostarczać może tylko o wadze specyficznej 0·735/45 i 0·745/60, ale i to jedynie w bardzo ograniczonej ilości. Natomiast oliwę maszynową i smary stałe dostarczać może wspomniana firma w każdej żądanej ilości; z pomiędzy smarów jednak tylko smar maszynowy jasny R w cenie 275 koron za 100 kg netto Dziedzice. Zresztą podane w wspomnianym na wstępie okólniku warunki tej firmy pozostają te same, a tylko przy wysyłkach baryłek żelaznych będzie firma ta pobierać za zaliczką kaucyę w kwocie 60 koron za sztukę. Po oddaniu baryłki franco do fabryki zostanie kaucya natychmiast zwrócona.

C. k. Namiestnictwo zawiadamia dalej, że także firmy Gartenberg et Schreier, rafinerya w Jaśle, tudzież Aktiengesellschaft für Mineralölindustrie, vormals Dawid Fanto et Comp., rafinerya w Ustrzykach, oświadczyły gotowość dostarczenia benzyny względnie ropy i smarów dla rolnictwa galicyjskiego.

W szczególności:

1) Firma Gartenberg et Schreier dostarcza następujących artykułów:

a) Benzynę o wadze specyficznej: 0·720/25 po cenie K 53·66, 0·725/35 po cenie K 48·66, 0·735/45 po cenie 42·66, 0·745/60 po cenie 35·16 za 100 kg, wolne od podatku, bez opakowania, loco stacya kolejowa Jasło. Beczki drewniane, w których się benzynę dostawia, wypożycza firma na przeciąg 8 tygodni za kaucyą 15 K od sztuki. Po odesłaniu beczki franco w nieuszkodzonym stanie do fabryki w Jaśle, zostanie kaucya natychmiast zwróconą. Firma jest również gotowa wysyłać benzynę w miarę zapasów w poszczególnych wypadkach w baryłkach żelaznych, za których 8-tygodniowe bezpłatne wypożyczanie pobierać będzie kaucye po 65 koron od sztuki, pod tymi samymi warunkami, co wypożyczanie beczek drewnianych. Po upływie 8 tygodni będzie firma liczyć koszta wypożyczania od 1 baryłki żelaznej 50 hal za miesiąc.

b) Ropa. Cena wynosi 21·16 koron za 100 kg bez opakowania, loco stacya kolejowa Jasło. W razie dostawy ropy w pożyczonych przez firmę beczułkach drewnianych obowiązują te same warunki, co przy wypożyczaniu beczek drewnianych do benzyny. Baryłek żelaznych do ropy firma nie wypożycza.

c) Oliwy maszynowe po cenach następujących: ze zdolnością do smarowania 4, 4—5, przy 50° C, kor. 135·—, 5—5, 6, przy 50° C, koron 155·—, 6 7, przy 50° C, koron 165·— za 100 kg wraz z beczką, loco rafinerya w Jaśle.

Zapłata następuje za pobraniem kolejowem.

Smarów stałych firma powyższa nie dostarcza wcale.

2) Firma Aktiengesellschaft für Mineralölindustrie, vormals Dawid Fanto et Comp., centrala we Wiedniu, I., Börsengasse 9, rafinerya w Ustrzykach, dostarcza następujących artykułów:

a) Benzynę w tych samych gatunkach i cenach, co rafinerya Gartenberga i Schreiera w Jaśle.

Ceny obowiązują loco stacya kolejowa Ustrzyki. Beczki drewniane wypożycza firma również pod tymi samymi warunkami, co rafinerya Gartenberga i Schreiera. Baryłek żelaznych firma wogóle nie wypożycza.

b) Oliwy maszynowe po cenach następujących: ze zdolnością smarowania $4^1/_2$—5, przy 50° C, kor. 137·—, $5^1/_2$—6, przy 30° C, koron 148·— za 100 kg netto, wraz z beczką, loco stacya kolejowa Ustrzyki.

Zapłata za benzynę następuje za gotówkę przy zamówieniu, zapłata za oliwy maszynowe za pobraniem kolejowem.

Ropy ani smarów stałych firma powyższa nie dostarcza.

C. k. Namiestnictwo zawiadamia o tem interesowanych z uwagą, że obie firmy oświadczyły gotowość wystarania się o pozwolenie na pobór benzyny względnie ropy (Freigabe) w każdym poszczególnym wypadku, a zatem właściciel pługa motorowego nie potrzebuje starać się już sam o uzyskanie tego pozwolenia. Zresztą właściciele pługów motorowych mają zupełną swobodę zakupna wymienionych materyałów w którejkolwiek innej firmie.

Zwraca się w końcu uwagę, że w celu uniknięcia przerwy w ruchu pługa motorowego, należy koniecznie starać się zawczasu o zaopatrzenie się w potrzebne materyały.

Wiadomości handlowe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa

według sprawozdania z dnia 31. sierpnia 1916.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, — bez notowań

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

według sprawozdania z dnia 31. sierpnia 1916.

W czasie od 19. do 25. sierpnia br. spędzono na targowicę: bydła tuczonego 1.210 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk, bydła chudego 410 sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk, czyli razem 1.620 sztuk.

Nowy spęd (1620 sztuk) dzieli się według gatunków: 390 wołów, 494 buhai, 735 krów, 1 bawół; według pochodzenia: z Węgier 49 sztuk, z Austryi Dolnej 56 sztuk, z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 1.515 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 3.110 sztuk.

Płacono: woły tuczone: prima 000·—465 K, secunda 422—435 K, tertia 370—400 K; krowy tuczone: prima 420—450 K, secunda 380—410 K, tertia 370—375 K; bydło chude przeciętnie 320—380 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 20. do 26. sierpnia b. r. dowieziono ogółem 520 sztuk (żywych 278, bitych 242), a to: z Węgier sztuk 278, z innych krajów austryackich (z wyjątkiem Galicyi) sztuk 242; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 3.244 sztuk.

Płacono: świnie tuczone: prima 742 K, secunda —·— K, tertia —·— K; świnie na mięso: prima — —512 K, secunda — — K, tertia — K za 100 kg żywej wagi.

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz.

według sprawozdania z dnia 31. sierpnia 1916.

Ceny w koronach za 100 kg

	Przy dostawie na termin do 15/12. 1916.	Przy dostawie na termin późniejszy
Pszenica	38·—	35·—
Żyto	31.—	29·—
Półplon (miesz. żyta z pszenicą)	31.—	29·—
Jęczmień browarniany . .	36.—	33·—
Jęczmień pastewny . .	32·—	29·—
Owies	30·—	28.—
Proso	—·—	28·—
Groch lub soczewica .	—·—	55·—
Fasola (różne gatunki) .	—·—	40·—
Groch, soczewica, fasole na paszę	—·—	35·—
Wyka	—.—	26·—

Ziemniaki do jedzenia K 11·—, — pastewne, względnie do celów przemysłowych K 10·—, siano K 13·—, słoma z pod cepów K 9·—, — z pod maszyny K 8·—, mąka na ciasta K 110·—, mąka do gotowania I. K 90·—, — II. K 58·—, mąka na chleb K 42·—, otręby K 17·—, kiełki słodowe K 22·—, młóto (wysuszone) K 23·— makuchy słonecznikowe: łuszczone K 25·—, niełuszczone K 17·—, makuchy lniane K 25·—, makuchy konopne K 19·—.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.